

opusdei.org

„Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, kontaktujemy się przez WhatsApp”

Przyjęcie powołania swoich dzieci jako daru od Boga nie dla wszystkich rodziców jest łatwe. Im bardziej zaangażowane jest szczęście dzieci i miłość rodziców do ich wolności, tym bardziej historia powołania we własnej rodzinie jest odczuwana jako opatrność Boża - relacjonuje pewna rodzina z Münsterland (Niemcy).

15-07-2021

Odilia i Piotr nigdy nie wątpili, że spotkanie z Jezusem może zmienić życie. Ale kiedy w ciągu kilku lat każda z ich trzech córek odkryła swoje powołanie do życia w celibacie w Opus Dei, uczucia rodziców wobec takiego stanu rzeczy początkowo nie były zbyt podniosłe. „Przy pierwszej pomyślałem: W porządku, wciąż mamy dwie w zanadrzu. Z drugą stało się to już trudniejsze. A kiedy pojawiła się trzecia z taką decyzją, to naprawdę trudno to przełknęłam” - mówi Odilia, dodając: „Oczywiście, że bardzo chciałabym mieć wnuki”.

Wraz z mężem Peterem Odilia mieszka w małym miasteczku w Münsterland. Nadal w domu, w którym dorastały ich córki. „Nigdy wcześniej nie sądziłem, że nasze dzieci mogą przejść tak szczególną

drogę” - mówi Piotr i dodaje: „Ale szczególne drogi są też piękne”. Mówi, że jego córki właśnie odkryły inne piękno w życiu. „Pewnie, że czasem jest im też ciężko. W końcu to świadome powstrzymywanie się od brania wszystkiego, co życie ma ci do zaoferowania.” Tak mówi Piotr, który jest człowiekiem wiary i jest przekonany, że jego córki być może rezygnują z wygody, ale nie z miłości.

Dla Odilii ten punkt widzenia jest również ważnym kryterium. „Kiedy widzisz, że wszyscy mają się dobrze, łatwiej jest zaakceptować ten wybór życiowy”. I tak nigdy nie miała z tym problemu. „To też nic by nie dało” - podkreśla trzeźwo Westfalka.

Nawiasem mówiąc, dobre strony tego przebiegu naszego życia rodzinnego również stały się dla nas widoczne. Szersze i bardziej międzynarodowe kontakty, które zdobyliśmy dzięki dzieciom i Opus Dei, wpłynęły również na nasze

spojrzenie na świat i aktualne problemy. Korzystaliśmy przecież z różnych dłuższych pobytów naszych córek za granicą, aby odwiedzić ich kraje europejskie, a także zatrzymać się w Niemczech w ich miejscach zamieszkania.

Fakt, że ich trzy córki mieszkają teraz z dala od Münsterland - jedna na dalekim zachodzie, druga na dalekim południu, a trzecia w środku Niemiec - jest czymś, z czym Odilia i Peter radzą sobie bez problemu. „Nigdy nie czepialiśmy się, ani nie czuliśmy się jak osieroceni rodzice” - mówi matka. „A teraz, gdy się starzejemy, cała trójka wpada do nas częściej”. Mówi też, że często kontaktują się przez WhatsApp. „W trakcie tego procesu pojawia się wielkie poczucie wdzięczności za to, że pomimo wszystkich podziałów w naszym społeczeństwie i różnic w poszczególnych kwestiach, istnieje

solidna podstawa do dobrej rozmowy między nami”.

Fakt, że wszystkie trzy córki zrezygnowały z założenia własnej rodziny z miłości do Boga, nie powinien dziwić Odylii i Piotra. Oboje świadomie wychowali swoje dzieci na chrześcijan. „Ale mieliśmy kontakt z wieloma grupami i nigdy nie pchaliśmy naszych dzieci w jednym kierunku”. Wolność zawsze odgrywała dużą rolę w rodzinie, powiedział. „Dzięki temu łatwiej było nam później zaakceptować fakt, że nasze córki również dokonały swoich wolnych wyborów”.

BK

kiedykolwiek-kontaktujemy-sie-przez-
whatsapp/ (28-03-2026)